

KURJER RZESZOWSKI

PRESDPŁATA na „Kurjer Rzeszowski” wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych rocznie 5 złr., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 50 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdy niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie, w Kąkolowej 2. A. Polara (H. Osowy). — DZIAŁ OGŁOSZEŃ: 1 str. od miejsca ogłoszenia jednego numeru 4 kopiejki (połt.). — Reklamę w rubryce „Wskazywania” po 10 ct. od miejsca. — Reklamów nadanych Redakcyi nie wraca.

Rzeszów, 18. maja.

Dnia 17. b. m. wyruszył z Wiednia do Solunia (Saloniki) pierwszy pociąg kolejowy. Jestto dla przemysłu i handlu monarchii austro-węgierskiej chwila wielkiej doniosłości. Soluń jest po Konstantynopolu największym i najważniejszym miastem portowym nadmorskim w Turcyi; z Solunia prowadzi prosta droga do Egiptu i Lewantu. Dla przemysłu i handlu austro-węgierskiego otwiera się nowa droga rozwoju i rozkwitu. Okupowane prowincye Bośnia i Hercegowina otrzymają teraz dopiero, po otwarciu bezpośredniej i szybkiej komunikacyi z Soluniem wysokie znaczenie i rozwój tych krajów pod względem kultury szybko będzie wzrastał.

Austro-Węgry stanęły silną stopą na Bałkanie i ustąpienie z niego, pozwolenie na rozwielmożnienie się tam Rosyi, byłoby materyalną i moralną ruiną monarchii austro-węgierskiej. Jeszcze za cara Aleksandra II. proponowała Rosya Austrii podział Bałkanu, zabo- dnia jego część z Soluniem miała przyspać Austrii, wchodnia z Konstantynopolem Rosyi, lecz Austrya nie przyjęła układu. Rosya mimo to wszczęła wojnę z Turcyą i po odniesionem zwy-

cięstwem sięgala już tak po Konstantynopol. Mocarstwa, przomadzone na kongresie berlińskim, powstrzymały i udaremniły dumne zapędy Rosyi; Austrii oddano zaś w zarędk Bośnię i Hercegowinę. Było to poćiągnięcie na szachownicy politycznej, wymierzone przeciw Rosyi, wstrzymujące jej całą grę zabobczą na Bałkanie. I odtąd przez lat dziesięć snuje się ten antagonizm Austro-Węgier z Rosyą.

Rosya niesie ludom słowiańskim na Bałkanie, pod pozorem wyzwobodzenia spólności plemienniej i religijnej, pięta i knut. Austrya przeciwnie wzięła sobie za zadanie stworzyć w sobie, niepodległe ludy na tymże polu, byle one w sojuszu z Austrią stawily czoło zapędom moskiewskim. Ona jest jeszcze niekończona. Dziś, w tranzacyach nie może być mowy o wyzaczanie Rosyi na Bałkan, poddanie Bułgaryi pod jej wpływ wyłączeni byłoby dla Austrii klęska, byłoby utratą wszystkich zdobytych mozolnie dokonanych przez lat dziesięć, byłoby słabość i powłóka wachodniej, na którą Austro-Węgry po wyparciu z Niemiec zostały skazane.

Już jenerał Ignatiew, najbardziej wtajemniczony dyplomata rosyjski w sprawy wachodnie, powiedział przed la-

ty, że droga do Konstantynopola prowadzi na Wiedeń; i nie mylił się, bo Wiedeń przetrzcawszy sferę swych politycznych działan na wachód, musi Rosyi zastąpić drogę do Konstantynopola, podział Bałkanu na sfery rosyjską i austryacką byłby tylko zwłoką zbrojnego konfliktu, w czasie którego Austrya zmazłaby się w stokroć gorszym położeniu.

Otwarcie kolei do Solunia to tryumf wachodniej polityki Austrii — to nowy szach zadany Rosyi na Bałkanie i zdaniem naszym niebawem zaszcra się jeszcze bardziej stosunki polityczne Austro-Węgier do Rosyi. Rosya też przyspiesza swe uzbrojenie, dyplomacya jej prze na Turcyą, by ogłosila arzędowne słozenie z tronu Ferdynanda i Koburgis i wydała Bułgaryę na łup wpływowi rosyjskiemu, a agenci rosyjscy przebiegają bałkańskie kraje wozbro i wzdłuż sieją złotem, by wywołać rozruchy. Austrya też nie zasypia sprawy, w Bułgaryi nie potrzebuje robić zabiegów, bo niezgodność Bułgaryi jest stanowczą nieprzyjazną Rosyi i pragnie na każdemu utrzymać wolność i niepodległość ojczyzny.

W Serbii atoli widocznie pracuje dyplomacya austryacka, by ją sprzymie-

GUSTAW DROZ.

GŁUCHA WRZAWA.

Przełożył M. KŁOS.

Każdego razu, gdy odwiedzam Paryż, co niestety bardzo rzadko się zdarza, deszcz leje strumieniem. Nic nie pomaga, że zmieniam w ostatniej chwili poprzód oznaczoną godzinę odjazdu, że się zatrzymuję po drodze, że podróżuję w nocy i tysięcznych używam sposobów, aby uniknąć niepogody. Na dziesięć mil przed Paryżem niebo się chmurzy a wysiadam przy największej powodzi.

Podczas ostatniej mojej podróży stałem więc, jak zwykle, na ulicy, obok posługacza, który mi niósł kuferek i pełen rozpaczy kiwałem na wszystkich fiakrów przejeżdżających pośpieszonym kłosem z powodu piskującego deszczu. Przez dziesięć minut tak mókłem, aż narazem jeden woznica ostrożnie kolumnem od płaszcza i spozerał ludzkie ruchy i zatrzymał konie. Jednym ręką byłam przy powozie, z praw-

ną gwałtownością otworzyłem drzwiczki i wskoczyłem do środka.

Nieszczęściem w tej samej chwili, drugi pan, który się znajdował w podobnem jak ja położeniu, otworzył drzwiczki po drugiej stronie i wskoczył tak samo jak ja do powozu. Z tego naturalnie wynikło uderzenie się i krótka, dosadna wymiana słów:

— Bodaj pana dyabli wzięli! krzyknął mój rywal, robiąc przytem ruch, by się dalej wepchnąć.

Chciałem mu właśnie odpowiedzieć, i to dobitnie, gdyż jestem z południa i dość gorąco-krwisty gdy w tem spotkały się nasze oczy. Patrzyliśmy na siebie przez chwilę jak dwa lwy nad jedynym baranem i nagłe wybuchnęliśmy głośnym śmiechem. Tym zagniewanym panem był Oskar W. mój dobry, jedyny Oskar, którego nie widziałem od dziesięciu lat, Oskar, którego tak bardzo lubię. Mówię wam, śliczny młodzieniec, z którym grałem w piłki itd. Ach, poczciwy Oskar!

Uściskaliśmy się. Woznica, który na nas patrzył przez szybę, wstrząsnął ramionami i nie wiedział, co mówić. Teraz należało zapędkić posługaczów, którzy przemoknięci czekali z kuferekami na płosch,

kały przy swoich drzwiczkach od powozu. Kazaliśmy pakunki złożyć na powozie i jechać do hotelu Louvre, dokąd mi chciał odprowadzić Oskar.

— Tyś zatem też w podróży, krękiem do starego przyjaciela, gdy przeminęła pierwsza burza. Nie mieszkasz więc w Paryżu?

— Mieszkam tu o ile możności jak najmniej, i tak jak mnie widzisz, przyjeżdżam z Roches, starej, malej dziury, którą odziedziczyłem po moim ojcu. Przepędzam tam większą część mego życia. O! nie jest to żaden zamek. Jest po wiejsku, po chłopsku. Ale lubię tak i nie mogę nic odmienić. Naokoło święto zielony krajobraz: pięćdziesiąt kroków od domu, wpośród wspaniałych drzew, płynie przezrocysty, miłutki strumyczek, w głębi młyn i obszerne doliny; od przodu wietyczka z wietrznikiem; kwiaty na oknie, a w domu szczęście. Widzisz więc, że mogę być dość zadowolony. Moja żona piecze wyborne kołaczki, które mi bardzo smakują i piastują delikatne; jej ręce... Powiedziałem ci przecie, tem sonaty? Dalibóg, mój kołaczek, znalazłem aniota... i wtedy myślałem całkiem szczerze, że gdy go opuszczę, to!

rzyć z Austrią i nie dać wzięć góry sympatjom rosyjskim. Oto król Milan bawił ponownie we Wiedniu i odbywał dłuższe konferencje z hr. Kalnokym, ministrem spraw zagranicznych. Król Milan zrozumiał widocznie swój i Serbii interes, poznał, że Austro-Węgier interesem jest utrzymanie niepodległości państw bałkańskich i sojuszu z nimi, ale naród serbski zda się jeszcze nie dojrzał politycznie i intrzygi moskiewskie, ruble moskiewskie, znajdując w tym kraju jeszcze szerokie pole do działania. Jeżeli król Milan z partją, politycznie trzeźwo patrzącą na potrzeby kraju, na jego przyszły rozwój, zdoła się utrzymać u steru, jeżeli go nie obali intrzyga moskiewska, to zapędy Rosyi na Bałkanie nie udadzą się, sprzymierzone ludy Bałkanu z monarchią Austro-Węgierską, do których Turcyja we własnym interesie ochronnym przylgnąć się musi, postawią Rosyi nieprzepartą zapórę na drodze do Konstantynopola.

Jesteśmy więc świadkami gry politycznej, która dobiega rozwiązania, dotąd ustawiają się figury na politycznej szachownicy, na rozstrzygnięcie gry nie długo już czekać będziemy. Austrija popeliła już dosyć błędów w swej polityce zagranicznej, dozwoliła na rozbiór Polski, straciła Włochy, dała się wyprzedzić Niemiec, dzisiaj skierowawszy wszystkie swe zabiegi na moralne owdzięgnięcie wschodu, gdyby się stąd pozwoliła wyprzedzić, straciłaby rację bytu, stałaby się drugą, bezsilną Polską wśród uścisków Rosyi, Niemiec i Włoch.

Naszym obowiązkiem jest wszelkimi siłami, z całą ofiarnością popierać dzisiaj Austrię i dopomóc do tryumfu tej polityce, której ostatnim wyrazem musi być federacyja a dążyc do obalenia zabójczych zapędów despotyzmu i militaryzmu.

Zwycięstwo Austrii to tryumf wolności i niezawisłości ludów dnie njarzmionych. Zwycięstwo Rosyi to tryumf knuta i niewoli.

Staliśmy więc cały przy standardzie wolności — wytrwajmyż do końca.

Korespondencya „Kurjera Rzeszowskiego“

Głogów, 15. maja.

(Nasza straż pożarna ochotnicza.)

(§) W maju b. r. obchodziła tutejsza straż pożarna ochotnicza uroczystem naboteństwem dwunasty rok swego istnienia. Instytucya ta ożywna jest od początku najgorliwszą chęcią służenia dla dobra mieszkańców miasta i odpowiada zupełnie celowi; karność od początku wprowadzona w Towarzystwie, bezinteresowna ofiara z własnego zdrowia i mienia przy całej skromności, cechowały naszą straż w pierwszych latach jej istnienia i cecha ta dotąd się z niej nie ścięła, co daje nam rękojmę, że straż ta dla dobra miasta, coraz lepiej i korzystniej będzie się rozwijać.

Wybór całej starszyny padł na tych, którzy od początku poświęcają się dla Towarzystwa, mianowicie: Naczelnikiem wybrano p. Augusta Hliniaka, zastępcą p. Franciszka Brzuszę, komendantami czterech oddziałów pp. Jana Kościuszkę, Ludwika Baka, Karola Kamlera i Jędrzeja Kredę.

Straż ta kompletnie umundurowana liczy obecnie przeszło pięćdziesiąt członków czynnych i kilku członków honorowych przeważnie byłych naczelników, którym się ten zaszczyt na mocy regulaminu strażackiego należy.

Przez cały czas swego istnienia była straż przy dwunastu ogniach i w miejscu i przy sześciu pożarach w okolicy Głogowa.

Ponieważ obok podanych wypadków straż

głogowska odbywa peryodycznie ćwiczenia z przyrządami i bez przyrządów tak swa ne teoretyczne ćwiczenia — na miejscu do ćwiczeń z przyrządami przeznaczonych — przeto można ją, licząc na potrzeby miejscowe, nazwać rutynowaną strażą.

Obok swego zawodu pożarniczego regulaminem obowiązującą jest straż do uczestnictwa w pewnych dniach roku w uroczystościach kościelnych.

Straż ta zdobyła sobie we wszystkich kołach i kółkach sympatję i tyosyć jej tylko wypada, aby ją mierne środki materyalne i wątpliwej doskonałości przybory ratunkowe nie zrażały.

Byłoby do życzenia, by zwierzchność gminna jak najrychlej pomyślała o saradzeniu tym brakom.

Kolbuszowa, 16. maja.

(Konferencya nauczycielska.)

Dnia 2. maja b. r. po wysłuchaniu mszy św. w kościele parafialnym w Kolbuszowej, zgromadziło się w sali miejscowej szkoły około 40 nauczycieli z powiatu kolbuszowskiego. O godzinie 10 z rana zgaił posiedzenie przewodniczący p. J. Długosz, inspektor okręgowy szkół, zaznaczając w swojej przemowie ważność i cel spraw, mających być przedmiotem tegorocznej konferencyi, a zakończył zachętą do gorliwego zajęcia się i wzięcia udziału w sprawach będących na porządku dziennym. Z kolei nastąpił wybór dwóch sekretarzy w osobie p. St. Saloniego i p. Światary, których p. przewodniczący powołał do zajęcia krzesel sekretarskich. Na zastępcę przewodniczącego powołał p. A. Protwińskiego, dyrektora szkoły z Kolbuszowej. Wedle programu na porządku dziennym było odczytanie tematu: „Jak ma prowadzić nauczyciel akta szkolne oraz korespondencye z dotyczącymi władzami szkol-

drugiego nie znalazł tak prędko. Uczyniłem bardzo rozstronpic; ale przedstawiłem ci mojej żonie. Pokażę ci moją małą siedzibę...

— Kiedyż mnie odwiedzisz?... Nie ma stąd nawet trzech godzin drogi... Odległość jakiej potrzeba na wypalenie dwóch cygar. Niechże tak będzie, jutro w południe wrócę do domu i każę ci pokój przygotować. Daj mi notes! Zapisz ci mój adres.

Powiedział to wszystko z taką serdecznością, że mi się nie mógł oprzeć jego prosbom. Obiecałem tam przyjechać w jak najkrótszym czasie.

Ponieważ Paryż był dość opustoszałym, a wspomnienie o starym przyjacielu nie dawało mi spokoju, opanowała mnie nagle trzy czy cztery dni później niepomohowana chęć spojrzenia zbliska na szczęście maltejskie Oskara, i zobaczenia na własne oczy tego strumyka, tego młynka, tej wieżyczki, w których bliskości jest się tak szczęśliwym.

Przyjechałem do Roches około szóstej godziny wieczorem i zaraz na pierwszy rzut oka byłem zachwycony. Mieszkanie Oskara było to mały zamczek w stylu Ludwika XV., otoczony drzewami, niesy-

metryczny, jaskrawy, ale swojski i malowniczy. Od wieku nie zmieniano najmniejszej drobnostki i wszystko od czarno malowanych gzymosów aż do fantastycznego wietrzniaka, od okien z maleńkimi szybami aż do misternego herbu, który górował nad drzwiami, — wszystko odnosiło się do owej epoki. Na grubych dachówkach nieco zapadłego dachu rozpościerały swe gałęzie z przyjemną oziętalością stare, rozłożyste kasztany. Dzięki wino i pnące się róże bujały bez przeszkody między okiennicami, obejmowały okna, wspaniały się do wrębów dachu i opuszczały z rynew wiązki kwiatów, które się kołysały od wiatru. Z trudnością tylko można było zobaczyć błękit nieba z pomiędzy tych zakończeń dachu, które stopniowo przybudowano do głównego dachu, i z pomiędzy tej wielkiej ilości liścia.

Pierwszą osobą jaką spotkałem, był mój przyjaciel Oskar. Od stóp do głowy białe ubrany, w słomianym kapeluszu na głowie, siedział na wielkim kamieniu, który ściśle przylegał do domu. Oskar zdawał się być bardzo zatrudnionym, oglądał gorliwie piękny melon, który mu podał ogrodnik. Ledwo mię tylko ujrzał, posko-

czył i uściśnął mi rękę tak wesoło, swobodnie i serdecznie, że pomyślałem w duchu: „W istocie, prawdę powiedział, on jest szczęśliwy!“ Znalazłem go takim samym, jakim go znałem chłopcem; wesoły, nieco naiwny, ale dobry i poczciwy.

— Piotrze, rzekł do ogrodnika, zanieś kuferek tego pana do pokoju na dole. Gdy ogrodnik ruszał się powoli, i z widocznym wysiłkiem usiłował go podnieść, chwycił Oskar kuferek oboma rękami i jednym zamachem zarzucił go na płęcy biedakowi, pod którym się nogi uginały.

— Stary inwalida! zawołał Oskar z serdecznym śmiechem; ale teraz, kochany przyjacielu przedstawie cię mojej królowej...

— Ale gdzie moja żona?

Pobiegł do dzwonka i pociągnął dwa razy. Zaraz można było zobaczyć w oknie suteryn tęgą, czerwoną kucharkę z wysoko podkaszanyimi rękawami, a nieco na boku służącego, który obcierał talerze. Czy sobie Oskar dobrał tych dzielnych ludzi? nie wiem; ale ich postawy i oblicza zupełnie obraz tak wybornie, że mię nie mógł powstrzymać od śmiechu.

— Gdzie jest moja żona, zapytał Oskar, a gdy nie prędko otrzymał odpowiedź:

niemi." Jako najtrafniej opracowany temat przedstawił p. przewodniczący pracę p. Karola Gardziela, nauczyciela z Sokolowa. W dyskusji nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Borodzin, Bobak i kierownik Protwyński. Jako wynik dyskusji postanowiono zaprowadzić pod względem prowadzenia korespondencji pewną jednolitą i w tym celu uproszono p. Gardziela, by na różne okolicznościowe próby, podania i sprawozdania, zestawiał wzory i formułki, podług swego odczytu. Formułki te zostaną na prasie oddane i per currandum do wiadomości i zastosowania wszystkich nauczycieli rozesłane. Na tem zakończono posiedzenie przedpołudniowe.

Po południu o godzinie 8 rozpoczęto ciąg dalszy obrad konferencyjnych. Po odczytaniu protokołu z rannego posiedzenia nastąpiło odczytanie tematu: „Jak ma nauczyciel prowadzić nadzór nad młodzieżą po za szkołą, celem umoralnienia tejże.“

Jako najlepszą pracę na ten temat uznał p. przewodniczący wypracowanie p. Hipolita Wodeckiego, nauczyciela z Sokolowa, i p. Reymana z Kolbuszowej. W dyskusji otwartej nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Protwyński, Zajęczkowski, Saloni. P. Protwyński przyznał słusność wywodom p. prelegenta, mianowicie, iż ścisła łączność szkoły z kościołem i domem rodzicielskim przyczynia się wiele do umoralnienia młodzieży po za szkołą. Jako szczegółowo środki podał prelegent jeden i drugi czytanie książek pożytecznych wypożyczanych z biblioteki szkolnej, osobiste wycieczki czyli przechadzki nauczyciela w różne strony miasta lub wsi, celem przypatrzenia się rozmaitym zajęciom i zabawom dziatwy i jak się ona przytem zachowuje. — Z kolei nastąpił odczyt p. kierownika Protwyńskiego na temat: „Czy szkoła ludowa może przy-

czynić się do podniesienia przemysłu domowego.“

W dyskusji otwartej nad tym przedmiotem zabierali głos pp. Zajęczkowski, Groniek, Saloni i Wodecki. Niektórzy z panów twierdzili, że szkoła ludowa nie ma potemu środków odpowiednich i uważali reformę seminariów nauczycielskich jako konieczną pod względem kształcenia nauczycieli w kierunku więcej przemysłowym i fachowym. P. H. Wodecki twierdził, że szkoła ludowa może przyczynić się do podniesienia przemysłu, starając się obudzić samitowanie w dorastającej młodzieży do różnych gałęzi gospodarstwa domowego, jak pszczelnictwa, sadownictwa, jedwabnictwa, które to gałęzie z małym nakładem powiększają znacznie dochód gospodarza. Na tem zakończono posiedzenie wieczorne.

Dnia 3. maja z rana nastąpiło odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia, który z poprawką p. Wodeckiego przyjęty został.

Wedle programu porządku dziennego nastąpiło odczytanie tematu: „Praktyczne przeprowadzenie z uczniami I klasy pierwszego roku nauki spółgłoski i (czytanie i pisanie). Do przeprowadzenia tej lekcji powołał p. przewodniczący p. Piotra Świrada, nauczyciela z Niwisk. W otwartej nad tym przedmiotem dyskusji zabierali głos pp. Brodzic, Zajęczkowski, Bobak, Saloni, Groniek i Wodecki. Następnie wedle programu nastąpiło odczytanie tematu: „Cel wycieczek po za szkołą, mianowicie w jakiej porze ma nauczyciel takowe z dziećmi odbywać, aby odniosły skutek pożądany. Najlepsze prace na ten temat były p. Pliński ze Cmolasa i p. Zawadzkiego, którzy to panowie prace swoje odczytali. W wywiązanej nad tym przedmiotem dyskusji zabierali głos pp. Protwyński, Rewakowicz, Zajęczkowski, Saloni, Wodecki i Groniek. P. Rewakowicz zwrócił uwagę, że w czasie takich wycie-

czek może nauczyciel łatwym sposobem powiększyć zbiór naturalnych tak potrzebnych i pożądanych w każdej szkole.

Po południu tegoż dnia nastąpił wybór delegata do c. k. Rady szkolnej okręgowej z grona nauczycieli; wybór ten pomimo silnej opozycji ze strony przeciwników padł na osobę p. B. Chodźzińskiego, kierownika z Sokolowa. O ile trafnie lub nie trafnie wybór został dokonany pokaże się w dalszym ciągu.

Z kolei nastąpiły uwagi p. inspektora z wizytacji szkół w okręgu. Zamykając konferencję tegoroczną przemówił p. przewodniczący mojej więcej: w te słowa. „Czas przeznaczony na konferencję dwudniową nie został smarowany, pracowaliśmy panowie gorliwie i z ochotą, przedmioty będące na porządku dziennym zostały obszerne przedyskutowane i zupełnie wyczerpane. Mieliśmy przytem sposobność i możność porozumiewać się wzajemnie w języku naszym, narodowym, co tylko możemy zadowieszczać łaskawym rozumom miłośnicom nam panującego monarchy Franciszka Józefa I, ku czci którego i stawie odpiewamy. „powstawaj hymn ludowy.“ Po odpiewaniu hymnu przewodniczący pożegnał zgromadzonych, którzy się w różne strony powiatu rozjechali.

Omikron.

Ulanow, 13. maja.

(Opinia ludu z powodu mowy hr. Hompescha — konieczność rozszerzenia szkoły koszykarskiej w Ulanowie).

Mowa naszego szanownego i czciwego pana hr. Hompescha, wygłoszona w Radzie państwa w obronie pokrzywdzonych egzekucją włościan w powiecie łeńczuckim z powodu nowej ustawy drogowej, a zamieszczona w *Kuryerze Rzeszowskim* nr. 19, wywołała między ludnością miejscową i okoliczną bardzo miłe wrażenie.

Chlubą jest dla wyborców, że ich szano-

— Maryol zawałał, Maryol oto Jerzy, nasz przyjaciel.

W małym okienku pierwszego piętra, które więcej niż inne było ubrane kwiatami, ukazała się młoda kobieta, jasna jak pole pszeniczne. Zarzuciła na siebie białą mantylkę, której właściwego kroju nie mógłbym tak prędko określić. Jedną ręką przyciskała do siebie ten fałdzisty płaszczek, podczas gdy drugą przytrzymywała napół rozpuszczone włosy. Skoro mię tylko zobaczyła, poczerwieniała bardzo, bez wątpienia zawstydziła się, że ją zaskoczono tak wśród toalety. Cofnęła się szybko napowrót z tyle niezgrabnym, ile wdzięcznym ruchem. To zjawisko bardzo mi utkwiło w pamięci.

Zdawało mi się, jakbym był nagle przeniesiony do królestwa najprzyjemniejszych marzeń. Gdy pakowałem kuferki, sądziłem, iż znajdę mego przyjaciela, Oskara, w jednym z tych pięknych i czystych domków z zielonemi okienkami i poszycanemi konduktorami, w których się tak lubuje Paryżanin, mieszkający na wsi, a teraz ujrzałem tu w idealnej miszance, złożonej z prawdziwego, napół rozpadyłego muru, który się krył między kwiaz-

tami, z stuletnich drzew i z fantastycznych, zarzede wiałych krat. Stałem wśród jednego z pięknych rysunków wybornego Morina, i oniemiały, zachwycony, czekałem kilka chwil nieruchomo, z oczyma utkwionemi w wąskie okienko, gdzie mi się ukazało piękne dziewczę.

— Nazywam ją małą królową, rzekł Oskar, opierając swą rękę na mojem ramieniu.

— To jest moja żona. Chodź tedy! Spotkamy tu stryja, który łowi ryby na wędkę i dwóch innych męczczyzn, którzy się przechadzają; dobrzy ludzie, tylko nie pojmują tak dobrze życia wiejskiego jak ja i noszą różowe pończochy i balowe kamazki.

— Ale co cię do obchodzi, nieprawdaż? Czy chcesz pantofle, kochany przyjacielu? Chcesz może słomiany kšpelusz? Spodziewam się, iż masz z sobą płócienne ubranie. Madairą cię teraz nie poczęstuję, gdyż za kilka minut pojedziemy do obiadu. Ach, mój najdroższy — właśnie przybyłeś w samą porę, dziś wieczór będziemy próbować pierwsze melony w tym sezonie.

— Niestety, nie jem takowych, ale lubię się patrzeć jak drudzy jedzą.

— Niech i tak będzie! Wynagrodzę ci to, bo ci dam fiaskę starej pomardy. Mówiąc między nami, takiego wina nie dają bądź komu, to wyborne wino, które mi mój dobry ojciec na łóżu szmiertelnem polecił. I to całkiem seryo, mówił dalej Oskar, jeszcze rano tego dnia, w którym nas opuścił... biedak, zaledwie mógł odychać, oczy jego były przymknięte, głowa opuszczona leżała na poduszkach. Siedziałem obok łóżka, trzymając go za rękę, gdy wtem ucułem, jak lekko się poruszył; jego oczy otworzyły się nieco, uśmiechnął się i wyszeptał tym słabym, powolnym głosem starców, kończących żywot doczesny:

— Ta pomarda... na lewo, od tyłu... Ty wiesz mój chłopcze... tylko dla przyjaciół... Uścisnął mi jeszcze raz rękę i jakby wysilony przymknął oczy. Tylko po ledwie spostrzegalnym ruchu jego warg poznałem, że się jeszcze uśmiechał w duchu.

— Chodź do piwncy! rzekł Oskar po krótkiej chwili... na lewo od tyłu... Po trzymasz latarkę. (C. d. n.)

wny poseł w potroeniu sprawiedliwosci i mielichotnosci nie czepidat obywatelskich uslug i poswiecen, aby tylko, gdzie potrzeba, lud ciemny a stąd niepoznajacy własnego i kraju dobra, bronio i prawdziwie ojowska opieką otaczac.

W calej tej mowie, jak równiez w wystapieniu czcigodnego posła w parlamencie z tądaniem regulacyj rzeki Sanu, przebija się jego rozum polityczny, pełen namaszczenia poselekiego, ciepło, tyozliwość i troska o dobrobyt i o prawa dla ludu.

Z czynów porusza go ludność tutejszego powiatu a szczególnie mieszkancy Rudnika i Ulanowa, gdzie za jego inicjatywą stanęły dwie szkoły koszykarskie, z których setki rodzin corocznie utrzymuje i broní się nędzy, jaka z powodu upadku flisactwa z dniem każdym rośnie między flisakami.

Jakże więc nie kochał opiekunozego posła za tyle dobrodziejstw?

Zyczyby tylko należało, aby gmina Ulanowa dotoczyła wszelkich starań o rozwój swej szkoły koszykarskiej, która pod każdym względem gorzej prosperuje niż rudnicka, a mając, swoim postem i marszałkiem powiatowym zaszczytnie i szeroko znanego z uczynności hr. Hompescha tudzież innych za sobą wpływowych ludzi, spodziewać się może wszelkiego poparcia w tej sprawie, gdzie się rozchodzi o przysporzenie nauki i zarobku dla biednych i bezczynnych mieszczan.

S. Z.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 19. maja.

* **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy p. p. Mikolaja Zyblkiewicza odbyło się dnia 17. b. m. w kościele Farnym, za staraniem reprezentacji powiatowej.

* **Starosta lańcutcki**, dr Józef Kleeberg, przeniesiony został w tym samym charakterze do Gorlic a Julian Prokopczyczo z Gorlic do Łączuła.

* **Dr Antoni Berger**, znany lekarz w szerokich kofach miasta Lwowa, specjalista chorob piciowych i chorob dzieci, a stał się nasz korespondent naukowy, zmienił nazwisko swoje Berger na Reichl.

* **Edward Boziliano**, b. pułkownik 40. pułku piechoty, przebywający od kilku lat w Kolumbji, zmarł tamże po krótkiej chorobie 15. b. m.

* **Reprodukcja obrazu Matejki**. Prof. dr Rostański podniósł myśl taniego reprodukcowania obrazu mistrza Matejki „Kościuszkopod Racławicami“ dla ufatwienia nabycia tego dziejowego pomnika naszej przeszłości, arodowej nawet najbardziej ubogim klasom.

W tym celu zawiązał się w Rzeszowie komitet, który przyjmując składki. Lata wyłożona jest w księgarni Pelars.

* **Zjazd koleżeńki**. Dnia 16. b. m. odbył się zjazd byłych uczniów rzeszowskiego gimnazjum, który przed 20 laty stoczył egzamin dojrzałości. Z czterdziestu przeszło uczniów ówczesnych, przybyło na zjazd 24 ludzi dojrzałych, zajmujących obładne i wpływe stanowiska. Z profesorów ówczesnych, którzy byli członkami komisji egzaminacyjnej przy maturze, przybyli panowie: Maj, dyrektor realnego gimnazjum w Jarosławiu, Nikiel, dyrektor seminarium naukowoletniego mekt. w Krakowie i Traszowski, dyrektor gimnazjum tarnowskiego; wziął także udział w zebnaniu p. Lercol,

dyrektor tamtejszego gimnazjum, jako byłych nauczycieli.

Przybyli następujący panowie: Jedrzejawicz Stanisław, właściciel dóbr w Jasionce, ks. Wołoszyński Karol, kanonik gromialny przy katedrze grecko-katolickiej w Przemysłu, ks. kan. Witkowski Józef, proboszcz w Gauden, Goliński Stanisław, profesor gimnazyalny w Przemysłu, Słobodziński Ignacy, adiunkt sądowy w Rzeszowie, Soltysik Franciszek, profesor gimnazyalny w Rzeszowie, Bieniedzki Adolf, pocztmistrz w Rudkach, Bugno Jan, naczelnik stacyi Makaykówka, Ciozyński Karol, profesor gimnazyalny w Sanoku, ks. Ciechanowicz Władysław, proboszcz w Wielowej, Drzewicki Józef, profesor gimnazyalny w Sanoku, Hubicki Emil, adiunkt sądowy w Tarnowie, ks. Jakiel Jan, proboszcz w Osieku, Kwinaoki Jan, dr praw, adiunkt sądowy we Lwowie, ks. Machowski Tomasz, proboszcz w Lutzej, Milbacher Franciszek, dr praw, notaryusz we Wiener Neustadt, Mikulowski Józef, notaryusz w Cieszanowie, Podgórski Franciszek, adiunkt sądowy w Radłowie, Richter Sylwester, adiunkt sądowy w Podgórzcu, ks. Wolki Franciszek, proboszcz w Przysietnicy, dr Dukiet Józef, lekarz w Rymanowie, ks. kan. Dzierżyński Teofil, proboszcz w Żurawicy, br. H. roch Adam, właściciel dóbr Wrażów, Schöna Władysław, emerytowany urzędnik finansowy.

Uczestnicy tego zjazdu koleżeńkiego zgrupowali się nasamprzód w lokalu Towarzystwa rolniczego, gdzie przy mitej a szczerzej pogadance odnowili dawne/koleżeńskie stosunki. Następnie udali się do kościoła popijarskiego gdzie ksiądz Witkowski, proboszcz czudecki, odprawił solenne nabożeństwo, a uczniowie gimnazyalni pod dyrekcją nauczyciela śpiewu p. Ptaszyka odśpiewali mszę. Pótem członkowie zjazdu zebnali się ponownie w lokalu Towarzystwa rolniczego, skąd po,echali na cmentarz, by słożony pamiętkowy wieniec na grobie ks. gda Dymnickiego, wielce zasłużonego katechety tutejszego gimnazjum, założyciela Buray dla młodzieży gimnazyalnych uczniow. Na cmentarzu przemówił w pięknych i gorących słowach ksiądz Witkowski. Z cmentarza udało się towarzystwo do fotografa p. Janusza celem zdjecia pamiętkowej fotografii. Obiad wspólny odbył się w sali kasyowej, w czasie którego w nader wznieosłej i rzewnej przemowie dyrektor Traszakowski wyświecić doniosłość zawodu nauczycielskiego, jego przykrości i przyjemności i wskazał, że te ostatnie przeważają.

Zjazd ten jest dodatkim i pocieszającym objawem duchowej łączności, którą wiąże ludzi różnych zawodów i stanowisk w imię wspólnej pracy nad odrodzeniem ojczyzny. Ojcy nas wszystkich złączył duch jedności, zgody i wspóltych usiłowań na wszystkich polach rozległej działalności około nerodowego odrodzenia. Takie zebnania koleżeńskie po wielu latach, krzepią siły jednostek i zachęcają do wytrwałej pracy, bo każdy z uczestników posiada, że nie pracuje osobobnion, ale że po całym kraju jest rozrzucone i łączące ludzi ozywionych jednym uczuciem, dążących do jednego szlachetnego celu.

* **Dr Edward Segel** który braf udział w ostatnim kongresie higienicznym w Wiedniu, umiescił w „Internationale Klinische Rundschau“ ciekawy p. t. „Kongress-Romanszenzen“, której odbitka właśnie opuściła prasę i jest do nabycia w księgarni Pelars. Autor z wielkim humorem i talentem opisuje pobyt uczestników zjazdu we Wiedniu a zafuwad tylko wypada, że broszury tej publicznosci nasz nie może czytać w języku polskim.

* **W Kole prawników** odbyło się trzecie miesięczne zebnanie 13. b. m. Pan Wia-

delowski referował o potrzebie aplikacji w postępowaniu drobiagowem, a p. dr. Gutowski przedstawił ciekawy wypadek z ustawy hipotecznej. Oba referaty wywołały bardzo ożywioną dyskusję, w której udział wzięli starzy i mlodzi prawnicy. Następnie mieszkożne zebnanie odhodzi się z początkiem czerwca b. r.

* **„Gwiazda“**. Jeszcze w jesieni roku zeszłego podniósł ks. kan. Falt na posiedzeniu Towarzystwa „oświaty ludowej myśli proponując załozenie instytucji „Gwiazdy“, któraaby te cele spełniała dla klas rzemieślniczych, jakie spełniają podobne instytucje po innych miastach większych z wielkim politykiem dla stowarzyszonych. Myśl ta znalazła, jak się dowiadujemy, sympatyczne znanie w kofach tutejszych rękodzielniczych, co więcej zaczyna ona już przybierać się w coraz wyraźniejsze kształty. Dowodem tego były dwukrotnie bardzo liczne zebnania mieszczan i rękodzielników w rzeszowskiej sali radnej magistrata. Wśród ogólnego zajęcia i przy dyskusji bardzo ożywionej omawiano statuta w przyszłości mającej się zawiązać „Gwiazdy“. Statuta przez walne zgradowanie akceptowane, będą już w tych dniach wysłane do Namiestnictwa z prośbą o zatwierdzenie tychże. Skoro tylko zatwierdzenie to nastąpi, nie omieszkaży inicjatorzy przyszłej „Gwiazdy“ za-prosić jeszcze raz na walne zgradowanie, celem przeprowadzenia wyborów. Otwarcie tej pożądanej instytucji ma się odbyć z udziałem uroczystością w kościele Farnym i w lokalu „Gwiazdy“.

* **Bankiet** potęgpnal dla przenoszącego się do Krakowa deutysty dra Brandrowskiego, ma się odbyć we środę, dnia 23. b. m.

* **Ochotnicza Straż ogniowa**. W celu zebnania funduszu odpowiedniego dla nowo zorganizowanej instytucji ochotniczej Straży ogniowej w Rzeszowie wystosował burmistrz dr Zbyszewski odezwę do wszystkich właścicieli realności i obywateli tutejszych z gorącym wożwaniem, by jak najliczniej zechcieli się wpisać jako członkowie wspierający. Sądzimy, że wszelka zuchęta z naszej strony powinna być szycelnią, gdyż wspieranie tej instytucji jest obowiązkiem każdego a tem bardziej właściciela realności.

* **Władzom sanitarym** zakomunikować mały fakt godny uwagi. Do rozprawy karnej został zawezwany do sądu tutejszego w charakterze świadka niejaki Ksawery Denko ze Spidyszowia na dzień 16. b. m. W dniu rozprawy świadek ten rzeczywiście stanął. Ponieważ rozprawa nie rozpoczęła się zaraz, praco świadek ten stał na korytarzu sądownym od rana do południa w bezpośrodkniej styczności z innymi ludźmi. Gdy przyszła kolej na niego, wywołany wchodzi do sali rozpraw. Cała twarz jego była obrypana krwastym łuszczeniem się, co zwróciło uwagę obecnych tam przypadkowo lekarzy, którzy skonstatowali, że Denko jest chory na ospę i znajduje się w najmniejbezpiecznym stanie i zarazliwzorem śladym łuszczenia. Rzecz naturalną świadka azychciał wydalono i zarządzono dezynfekcję sali i całego budynku sądowego. Denko skarżył się, że jest tak chory, że leowie mógł przyjechać wraz z innymi ludźmi na furze, powiedział przeto, że po odobraniu wzwania udef się do p. burmistrza w Spidyszowie, któremu „moldował“, że dostał wzwane na świadka d. Rzeszowa, ale jest chory i proszi o radę. Pan burmistrz powiedział mu, że musi zrobić podnie do sądu na stempla, by usprawiedliwić niestawienie. Chory tłumaczył się, że nie ma 50 ct. na stempla, wobec czego miał mu pan burmistrza oświadczyć, że nie ma innej rady tylko musi jechać do Rzeszowa i z ospą! Świadek też przyjechał rzeczywiście i naraził na niebezpieczeństwo zawleczenia epidemii całe miasto.

Fakt to ciekawy i godny rzeczywiste bliźszego zbadania przez władzę sanitarą.

Nie ma więcej bólu zębów

którego używa sławnej w świecie, prawdziwej, c. k. dostawcy dworów

Dra POPPA Anaterynowej wody do ust
 lepszej od wszelkich innych podobnych preparatów, jako środek zapobiegający bólowi zębów, ust i szyi, a równocześnie zaś ułagodźcą

Dra Poppa proszku lub pasty na zęby
 utrzymuje się ciągle zdrowa i piękne zęby.

Dra Poppa kit do zębów

Bra Poppa mydło ziołowe

najlepszy środek do wypolnienia samemu doświadczonej.
 na wszystkie skóra wszelkiego rodzaju, szczególnie dobre do kąpieli.

Cena: Woda anaterynowa 50 ct. 1 sz. i 1.4 sz. — Anaterynowa pasta do zębów w puszkach 1.22 sz. — Aromat. pasta 35 ct. — Frazak do zębów w pudełku 63 ct. — Kit do zębów w pudełku 1 sz. — Mydło ziołowe 30 ct.

Poliszowana woda anaterynowa do ust, która często sprzedaję, jest według analizy preparatem skombinowanym z kwasów, przedwzrostem niszczącym zęby, przed którym ostrzeżę się kupujących. 9 9-23

Główny skład. Wien L. Bognergasse 2.

To specjalności utrzymują na składzie: w *Rzeszowie*: handel galanteryjny Stanisława Piona, apt. W. Kalinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaitter i Sp., drog. J. B. Zacharski i handel galant. Jachimowicza; w *Białogórze*: apt. A. Brzęk; w *Brzostku*: apt. P. Zieniewicz; w *Dynowcu*: apt. F. Baranowski, następcę; w *Ołogowie*: apt. J. Buras; w *Jarosławiu*: apt. V. Rohm i apt. L. Wisłocki; w *Kalczynie*: apt. R. Heger; w *Kolbuszowie*: apt. Fr. Buczek; w *Łęczycy*: apt. E. Denker; w *Łańcucie*: apt. M. Szulc; w *Nisku*: apt. B. Dembiński; w *Pilnie*: apt. Z. Czajka; w *Przeworsku*: apt. F. Switalaki; w *Radomyślu*: apt. J. Masłowski i apt. S. Szałowski; w *Ropczycach*: apt. M. Żymirski; w *Rosnowcu*: apt. J. Czarnecki; w *Sędziszowie*: apt. J. Miszalski; w *Sokołowie*: apt. J. Danczak; w *Strzyżowie*: apt. W. Zajackowski; w *Turysku*: apt. A. Kosiński; w *Ulanowie*: apt. J. Wroński; w *Zolymie*: apt. W. Podgórski

Na Maj!

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)

W RZESZOWIE

połącza:

- Golian, Miesiące Maryi, opr. w płótno 65 ct.
- broszurowane 45 „
- Brokoniaki, ks., Miesiące Maj 30 „
- Królowie, ks., Rozmyślenia majowe 45 „
- Godzinki o Niep. Poczęciu Najś. 45 „
- Panny Maryi 45 „
- Salve Regina 60 „
- Nowakowski, ks., Miesiące Maryi 40 „
- Puchalski, ks., Cytania Różańcowe dla ludu 50 „
- Codzienna modlitwa majowa 1 „

Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaski.

133 2-7



Otyłość i szorstkość nępełnią się uszawa za pomocą nowej metody. Wszelkie choroby skórne, mianowicie: liszaje, plamy wątrobiane, piegł, krostki, szorstkość nępa i ręk. choroby włosów, leczą się radkalnie. Dzięby i włosy na twarzy uszawa się na zawsze. W każdej kwestyi kosmetycznej udziela się rady i pomocy. Leczonie w drodze korespondencji po nadesłaniu dokładnego opisu choroby, do którego dołączoną być winna marka na odpowiedź. Adres: „Hygiea-Officin“, Breslau II.

250 kilo Kukurydzy

(koński zab), ma do sprzedania

A. Borówka

w Rzeszowie. 123 1-1

Nowo urządzony

Ogród handlowy nasion i jarzyn

wszelkiego rodzaju

Wojciecha Madeja

ogrodnika w Budach, poczta Głogów,

połącza właścicielom dóbr, młóśnikom kwiatów i jarzyn warzywnych, następujące artykuły:

1 kopa karafków wczesnych i późnych	30 c.	12 sztuk amarantus apyciatum	20 c.
kapusty włoskiej wczesnej i późnej	8 „	pyratum paribusum	10 „
kapusty brukselskiej	10 „	roseda muschet	20 „
kapusty czarwonej na szafce	8 „	smia	20 „
kalarepy wczesnej i późnej	8 „	vitola maxima pensae	20 „
brukwi łożel, stołowej	8 „	verbina hibrida	30 „
buraków ćwikł. i pastowa	6 „	fakcyj połych szamowych	40 „
bazyliskam do pierzoni	12 „	pelargonij francuskich	40 „
szafaty, jako szparagi	10 „	pelargonij połych	40 „
szafaty głowiatel	8 „	petunie hibridy	30 „
szafaty nowej kieliszej	12 „	lewkoij polch. w 12 kolor.	40 „
szafaty madojra, olbrz. lancce	10 „	laki polche	50 „
endywij, drobny mech	10 „	lobelia viliam	8 „
majorana	10 „	selerów olbrzymich jabłkow.	20 „
(nowoś!) kapusty groszkowej, cud zapach.	20 „	godzisków ogrodowych	10 „
jarzyn simowy, dwa gatunki	8 „	scabiosa majowa	40 „
porów letnich i zimowych	10 „	ricinus arcticus	40 „
papryki czarwonej chińskiej	50 „	perilla nanciensis	40 „
pomidorów duizych i agrot.	50 „	salpiglossa variegata	30 „
1/2 kilo grochu cukrow. najlepszego	30 „	ageratum	20 „
fasoli szparagowej	30 „	minulus pudica	30 „
innych nasion	30 „	clatara humilis fl. pl.	50 „
Jarzyna sześciokrotno mam do nabycia, jak: seleri, pietruszka, cukrową i marchew, to same jarzyny mogą wysyłać przez całe lato, zdalnie do użycia kuchennego. Blizsze szczegóły listownie.		balsamina kameliowa fl. pl.	30 „
12 sztuk malw szkockich, połych	60 c.	nemophila maculata	10 „
campanula medium	40 „	trysopepis	40 „
aguligia vulgaris	30 „	anurbia	30 „
tropaeolum canariense i szr.	50 „	diurizum fl. pl.	12 „
cobaca scandens	50 „	aster victoria	30 „
helianthus globosus foliolozus	30 „	aster bosteres	50 „
		astrów pospolitych	10 „
		nigela damascena	50 „
		loas laterybia	30 „
		whitlarya	50 „
		msuradla	30 „
		glonem cornuta	30 „
		delphinium consolida fl. pl.	30 „
		mirabilis jalapa	20 „

Róże sztamowe 1-roczone, wyskokopiemo i niskie, wysyłać się będą od połowy października 1888 r., kwiaty róży w 50 kolorach przez cały rok, wyjątkowo artykuły wysyłać się będą aż do połowy czerwca b. r. Urzazsam zażądać wspomnianych wyżej roślini przekonasz się, że w maio są najtazsze i najlepszej jakosci. Szanowna publiczności a bliższym i dalszym okolicie uprzejmie zapraszam, aby raczyła mój Zakład ogrodnicy licnie odwiedzać.

Nowo otworzona Pracownia

Strojów Damskich

w Rzeszowie,

na Cyganówce Nr 408, dom Wnej Kamykowej

(obok Urzędu ochowniczego)

połącza się łaskawym względom Wnych Pań i donosi, iż wykonuje wszelkie obstalunki, w zakres strojów damskich i dla dzieci wchodzzące, według najwizszych wzorów, szybko, z gustem i elegancją.

Ceny stałe nader przystępne. — Dodatki po cenie sklepowej. Resztki materyi zwraca się.

W kupnie materyi pośredniczy się zupełnie bezinteresownie. — Zamówienia z prowincji wykonuje się w możliwie najkrótszym czasie za nadesłaniem stanika.

Modele Paryskie.

